№ 338. Warszawa, Wtorek 9/21 Grudnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Zenona M. i Flawiana M.
Wschód słońca o g. 8 m. 10.—Zach. o g. 3 m. 48.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 8, wczoraj w poł. zim. 8.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 2.

Z Petersburga, 27 listopada (9 grudnia).

Przez Najwyższe Ukazy Imienne, wydane do kapituły Rossyjskich Cesarsko-Królewskich orderów, Najmiłościwiéj mianowani zostali, na skutek poświadczenia Namiestnika Królestwa Polskiego o odznaczającéj się gorliwością służbie i szczególnych pracach, kawalerami:

Orderu św. Anny klassy 2éj: Radcy stanu: p. o. prezesa sądu kryminalnego gub. Lubelskiéj Antoni *Czaplicki*, radca rządu gubernjalnego Lubelskiego Antoni *Trzeciak*, zastępca radcy prokuratorji Stanisław *Parzelski* i sędzia sądu appellacyjnego Marcelli *Sulkowski*.

Tegoż orderu klassy 3éj: Radcy dworu: p. o. naczelnika sekcji skarbowéj w rządzie gubernjalnym Warszawskim Felix *Markowski*, naczelnika powiatu Olkuskiego Wincenty *Nieprski*, archiwista zarządu okręgu naukowego Warszawskiego Józef *Hanusz* i młodszy nauczyciel języka rossyjskiego, a zarazem nauczyciel religji prawosławnéj gimnazjum gubernjalnego w Radomiu, protojerej Ignacy *Klimowicz*.

Orderu św. Stanisława klassy 2éj z koroną Cesarską: Radcy stanu: pomocnik naczelnego prokuratora Xgo departamentu rządzącego senatu Andrzéj *Korzybski*, prezes sądu kryminalnego gub. Warszawskiéj Łukasz *Chrzanowski*, prezes trybunału cywilnego w Kielcach Juljan *Kosicki*, zastępca sędziego sądu appellacyjnego Leon *Sławianowski*. Radcy kollegjalni: urzędnik do szczególnych poruczeń przy Namiestniku Wincenty *Tyszkiewicz*, p. o. 1go pomocnika radcy Najwyższéj izby obrachunkowéj Jakób *Popławski*, assessora naczelnika wydziału w tejże izbie Jakób *Knoll*, naczelnik sekcji w Kom. Rz. S. W. i D. Eustachy *Łęczycka*, p. o. zarządzającego urzędem konsumcyjnym m. Warszawy, zostający w stopniu członka Kom. Rz. P. i S. Adam *Karpiński*, naczelnik pow. Wieluńskiego Fryderyk *Goleński*, zastępca sędziego sądu appellacyjnego Jan *Kłodziński* i assessor duchowny w Kom. Rz. S. W. i D. kanonik katedry Kujawsko-Kaliskiéj X. Klemens *Skupieński*.

Tegoż orderu i tejże klassy bez korony: Referent Xgo departamentu rządzącego senatu, radca stanu Franciszek *Piątkowski*. Radcy kollegjalni: sędzia sądu appellacyjnego Michał *Jaroszewski*, naczelnik kontroli w Kommissji Rz. S. W. i D. i prezydujący w radzie szczegółowéj szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie Maurycy *Pętkowski*, referent Xgo departamentu rządzącego senatu Juljusz *Bader*, urzędnik klassy VIIéj do szczególnych poruczeń przy kuratorze okręgu naukowego Warszawskiego Jan *Papłoński*, radca rządu gubernjalnego Augustowskiego Piotr *Wołk-Leonowicz*, radca dyrekcji ubezpieczeń, kamerjunkier dworu Jego Cesarskiej Mości, Wacław *Łuszczewski*, prokurator przy trubunale cywilnym w Kielcach Józef *Adamski*, prokurator przy trybunale cywilnym w Radomiu Kajetan *Majewski*, sekretarz referent Rady administracyjnéj Korneli *Kozerski*, dyrektor kancellarji zarządu O. N. W. Stan. *Kosiński*, zastępcy radcy prokuratorji: Klemens *Skwarski*, Adam *Wojciechowski* i Alojzy *Kostecki*, zastępca sędziego sądu kryminalnego gubernji Radomskiéj Józef *Kalinowski*. Radcy dworu: sędzia sądu apellacyjnego Jan *Chrościelewski*, członek etatowy rady lekarskiéj Królestwa Ferdynand *Werner*; administrator djecezji Augustowskiéj, kanonik Augustowski, xiądz Jakób *Choiński* i radny professor akademji duchownéj Rzymsko-katolickiéj w Warszawie, kanonik metropolitalny Warszawski, xiądz Leon *Topolski*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dniu 18 grudnia, jako w uroczystość Imienin Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu Wielkiego Xięcia Mikołaja Alexandrowicza, odbyły się o godzinie 10éj rano, tak w kościele metropolitalnym św. Jana, w obec urzędników władz wszelkich, jak i we wszystkich świątyniach tutejszych różnych wyznań, solenne nabożeństwa. O godzinie 10½ z rana JO. Xiąże Gorczakow, Głównodowodzący 1szą armją, Namiestnik Królestwa, raczył przyjmować powinszowania na pokojach zamkowych, od urzędników tak wojskowych jako i cywilnych, oraz znakomitszéj szlachty, poczém wraz z tymiż udał się do katedralnego prawosławnego Soboru św. Trójcy, gdzie o godzinie 11éj odbyło się solenne nabożeństwo. Wieczorem w Teatrze Wielkim dane było widowisko bezpłatne, a miasto rzęsiście uilluminowane.

— Wydział celny przy kancellarji JO. Xięcia Namiestnika Królestwa pod d. 3 (15) października r. b. zawiadomił Kommissję Rz. S. W. i D. że z powodu wynikłych wątpliwości co do umocowanych od fabrykantów, znosił się z departamentem handlu zewnętrznego Cesarstwa i że po zgodzeniu się tegoż w obecnym przedmiocie, postanowiono udzielić z jednéj strony urzędom celnym, a z drugiéj fabrykantom, przemysłowcom i rzemieślnikom następujące objaśnienia: 1) Na zasadzie art. 463 i 464 ustawy celnéj, umocowanych na komory do obecności przy rewizji i ocleniu towarów, mogą wyznaczać albo zgromadzenia fabryczne i rzemieślnicze, uorganizowane podług postanowienia Namiestnika Królewskiego z d. 19 (31) grudnia 1816 r. i w takim razie pełnomocnictwa takowe winny być podpisane przez starszych zgromadzenia; alboliteż w wypadkach odnoszących się wyłącznie do fabryk i to takich, które nie są połączone w zgromadzenia, kilku lub więcéj właścicieli fabryk, rękodzielni i zakładów jednego rodzaju, za wspólném między sobą zgodzeniem się na udzielenie pełnomocnictwa jednemu z pośród siebie do pewnéj komory i do pewnych towarów. Umocowany od właściciela jednéj tylko fabryki, rękodzielni lub zakładu, może być dopuszczony w takim jedynie razie, jeżeli właściciel takowéj przedstawi świadectwo właściwego rządu gubernjalnego, o nieistnieniu drugiego takiegoż samego rodzaju zakładu w gubernji, przyczem w ogólności pilnować należy, aby wydawane przez fabrykantów pełnomocnictwa odnoszone były jedynie do takiego rodzaju towarów, które są przedmiotem produkcji dających pełnomocnictwo. 2) Wyznaczani przez umocowanych, w ich zastępstwie, na zasadzie art. 469 ustawy celnéj pełnomocnicy, wchodząc we wszelkie prawa i obowiązki umocowanych od fabrykantów, powinni mieć również charakter fabrykantów lub rzemieślników i posiadać potrzebną znajomość do wykonania włożonego na nich obowiązku i w skutku tego, dla uniknienia wszelkiéj wątpliwości, na udzielanych pełnomocnictwach powinny znajdować się poświadczenia miejscowéj władzy policyjnéj, że umocowany lub jego zastępca jest rzeczywiście fabrykantem, rękodzielnikiem lub rzemieślnikiem, wyrabiającym takie to a takie w szczególności towary. 3) Na zasadzie art. 464 ustawy celnéj dla Królestwa Polskiego, fabrykanci jednego i tegoż samego rodzaju, mogą wybierać nie więcéj nad jednego umocowanego do obecności przy rewizji i ocleniu w jednéj z komor towarów wchodowych tego rodzaju, jaki jest w pełnomocnictwie oznaczony, i w skutku tego, w razie znajdowania się na komorze umocowanego do pewnego rodzaju towarów, inni umocowani, zgłaszający się w celu attentowania przy rewizji tegoż samego rodzaju towarów, nie będą wcale do swéj czynności dopuszczani.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Marsylja 15 grudnia. Statek pocztowy wysłany z Konstantynopola 8 b. m., przybył do naszego portu. *Presse d'Orient* objaśnia pogłoski, które obiegały względem wypadków w Dżeddah. Gubernator Namik pasza zaprosił do siebie Kadego i dziesięciu głównych negocjantów i oświadczył im że ich aresztuje.

Rząd zaprzecza pogłosce o wysłaniu drugiego kommissarza do Dżeddah i oświadcza, że Said pasza otrzymał najzupełniejsze pełnomocnictwo.

Journal de Constantinople oświadcza, że przesilenie administracyjne w Xięztwach już się skończyło. Ambassadorowie okazali się jednozgodnemi na konferecjach, które odbywali w tym przedmiocie i wszyscy ganili postępowanie kajmakanji. Posłaną im została depesza telegraficzna wspólnie ułożona przez ambassadorów i rząd ottomański, zawierająca ścisłe instrukcje i rozkaz czuwania nad tem, aby władza Porty była należycie szanowaną.

W Adrjanopolu kommunikacje telegraficzne zostały zerwane przez wylewy rzeki. W Gallipoli lina podwodna została do dobrego stanu przywróconą.

W Atenach zapuszczono linę telegraficzną w obecności Jego Kr. Mości.

Donoszą z Teheranu, że Feruk Chan został tam wspaniale przyjęty. Spodziewają się tam wielkich reform cywilnych i religijnych. Dziennik urzędowy zawiera artykuł, w którym rozwija korzyści stosunków z Europą.

Londyn 16 grudnia. Poczta z Indji zachodnich nadeszła z następującemi wiadomościami. W Chili zabierało się na rewolucję, w skutku zamachu przeciw prezydentowi; Rzeczpospolita Ecuador czyni wielkie przygotowania do wojny przeciw Peru. Popłoch jest niezmierny.

New-York 4 grudnia. Słychać że rząd Stanów Zjednoczonych zamierza interwenjować w sprawach Mexyku. Comonfort przybył do Washingtonu.

Konstantynopol 15 grudnia. — Zaczynają tu znowu obiegać pogłoski o przesileniu ministerjalnem. Mówią że Fuad pasza zostanie mianowany wielkim wezyrem.

Journal de Constantinople z dnia 12 b. m. zawiera środki przedsięwzięte w przedmiocie kajmakanji w Xięztwach naddunajskich. Tenże dziennik gani samowolne postępowanie p. de Lesseps w sprawio kanału Suez.

Ces.-austrjacki internuncjusz, baron v. Prokesch, miał w dniu 7 b. m. posłuchanie u sułtana. Gubernator Damaszku, Ali pasza, został przeznaczony do Dżeddah.

Lizbona 11 drudnia. Wbrew pogłoskom mówiącym o niebezpiecznéj słabości króla Don Pedra, możemy zapewnić z najpewniejszego źródła, że Jego Kr. Mość, który chwilowo dotknięty był lekkim atakiem odry, już zupełnie wyleczony jest z téj słabości. *(N. P. Z.)*

AMERYKA.

New-York 16 listopada. Według nadeszłych do Washingtonu raportów, indjanie w Texas i w terytorjach Oregon i Washington, po krwawym odporze, na teraz zostali do spokojności zmuszeni, ale za to zaczynają znowu poruszać się w Kalifornji, a wojna przeciw Komanchom i Rovajos w Nowym Mexyku, jeszcze się nie skończyła. — Zwykłe postępowanie w celu wytępienia tych pierwotnych pokoleń Ameryki, zasadza się na tem, że im konie i trzody bydła wybijają, chaty i zasiewy na pniu palą, przywódców wieszają, kobiety (synaws) zatrzymują, a co pozostaje wytępiają głodem. Skoro to dopełnionem zostanie, wojska cofają się do rozsypanych tu i owdzie twierdz tych terrytorjów, lub zostają użyte w innem miejscu. Ponieważ ostatnie dyliżanse poczto-

we między San Francisco i St Louis, były przez indjan z Arkansas i Nowego Mexyku napastowane, przeto wszelkie rozporządzalne wojsko ma być wzdłuż téj drogi ustawione i tym sposobem zrobi się początek kolonizacji wojskowéj. Przy téj okoliczności interessującem będzie dla czytelników, dowiedzieć się, jak obszerne są pojedyncze terrytorja (tak zowią się zarządzane przez rząd związkowy obszerne a mało zaludnione przestrzenie kraju na zachodzie.) Kanzas ma 136,000 mil kwadratowych, Oregon 227,000, Washington 118,000, Utah 187,000, Nowy Mexyk 210,000, Nelmarke 528,000, Arisona 78,000, Indiana 187,000, to jest razem 1,666,000 mil kwadratowych angielskich, nie licząc terrytorjum Dacotah, którego wielkość dotąd nie została obliczoną. Powierzchnia 32ch stanów składających obecnie Rzeczpospolitę Północno-amerykańską, wynosi tylko 1,602,010 mil kwadratowych, a zatem mniejszą jest niż powierzchnia terrytorjów. Ze względu na tę kolosalną przestrzeń kraju, która według pewnych podań, obecnie zamieszkaną jest przez przeszło 28 miljonów ludzi wolnych, niewolników i indjan, prassa tutejsza uznaje tylko cztery mocarstwa zachodnie: Stany Zjednoczone, Anglję, Rossję i Francję, nie wspominając nawet o Niemczech, ponieważ naród ten nie pływa po oceanie.

(Neue Preussische Zeitung)

A N G L J A.

Londyn 14 grudnia. Lord Clyde zamierza, jak słychać, po szczęśliwem zakończeniu wyprawy do Oude, złożyć naczelne dowództwo, a jenerał W. R. Mansfield, którego on sobie dawniéj już za jenerał-adjutanta wybrał, ma po nim objąć tę posadę.

Telegraf z Dublina donosi, że znowu aresztowano 13 osób, to jest 9 w Konmare, a 4 w Kellarney; mają to być wszystko ukształceni, z porządnych rodzin młodzi ludzie, należący do przeciwnych prawu tajnych towarzystw. Palmerstońska *Morning Post* wyraża się w tym przedmiocie w sposób niesłychanie nieprzyjacielski dla katolików, dodając, że to jest najsmutniejsza strona charakteru mieszkańców Irlandji, która każe wątpić prawie zupełnie o przyszłości téj wyspy.

W Dublinie odbył się także w tych czasach meeting posiadaczy ziemskich, w celu naradzenia się nad złym stanem prawodawstwa, w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa osób i własności, i wyszukania środków polepszenia tych przepisów. W połowie stycznia ma być zwołany wielki meeting w Dublinie, dla narad nad tym samym przedmiotem.

— Piszą nam z Aten:

P. Gladstone przybył w dniu 24 do Korfu i został tam z największym zapałem przyjęty. W dniu 26 zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie senatu. P. Gladstone przybył na to zgromadzenie i po odczytaniu rozkazu królewskiego, przez który mianowany został nadzwyczajnym lordem kommissarzem, miał mowę w języku włoskim, objawiającą cel jego missji, którym jest zebrać na miejscu potrzebne informacje dla państwa opiekuńczego, względem rodzaju ulepszeń, jakie należałoby wprowadzić w administracji tych wysp; przyczem p. Gladstone oświadczył, że z wdzięcznością przyjmie wszelkie objaśnienia, jakieby mu w tym względzie udzielić chciano.

Wiadomości o propozycjach p. John Young, względem przydzielenia Korfu i Paxos do posiadłości integralnych angielskich, a odstąpienia innych wysp archipelagu jońskiego państwu greckiemu, wywołały liczne protestacje ze strony rozmaitych władz i korporacji w Korfu.

(Neue Preussische Zeitung.)

C H I N Y.

Pays zawiera następującą treść wiadomości przywiezionych z Chin przez ostatnią pocztę:

Ostatnie statki pocztowe przywiozły wiadomości dochodzące z Szangai do 19go października. W tym czasie położenie już było znacznie polepszone. Rząd państwa niebieskiego zaczął już działać w duchu zadość-uczynienia traktatowi Tien-Tsing.

Rozkaz wydany przez Nauyko z gabinetu cesarskiego, zaleca mandarynom, gubernatorom prowincji morskich, aby wznowili swoje stosunki z europejczykami i otworzyli swoje porty dla cudzoziemskich okrętów.

Rozkaz ten już został wprowadzony w wykonanie w Kantonie. Nowy vice-król, chociaż z żalem, wydał do ludności proklamację, ogłaszając jéj zamiary dworu pekińskiego.

Ponieważ akt ten nie sprawił skutku jakiego po nim oczekiwano, przeto komendanci europejscy zażądali powszechnego rozbrojenia i wygnania indywiduów uważanych za niebezpiecznych. Srodek ten został natychmiast wykonany i sprawił najpomyślniejszy skutek.

W ostatnich dniach spokojność zaczęła powracać i interessa zwolna poprawiły się. Trzy okręty francuzkie znajdowały się w przystani Kantonu. *Capricieuse* z flagą kapitana okrętowego pana Duboville, komendanta militarnego tego miejsca, korweta parowa *Castilin* mająca wkrótce odpłynąć do Francji i avizo parowy *Marceau*.

Zajmowano się urządzeniem twierdzy wybornie położonéj na jedném wzgórzu, i skoro ta zostanie ukończoną i uzbrojoną, europejczycy opuszczą niższe posterunki. Ta twierdza i inny jeszcze zakład urządzony w miejscu gdzie dawniéj znajdował się klasztor jezuitów, dostatecznemi będą do utrzymania się w Kantonie.

Ten ostatni zakład położony jest nad jedną zatoką tworzącą wyborne miejsce do zarzucenia kotwicy i statki dywizji morskiéj tu pozostawać będą na przyszłość. Jak tylko wszystkie interessa zostaną załatwione i skoro ambassadorowie mocarstw europejskich oddadzą pierwszą wizytę w Pekinie, główny korpus eskadry sprzymierzonéj opuści Chiny.

Rezultat wyprawy francuzkiéj przeciw Kochinchinie, wiadomy był w Pekinie w dwanaście dni po przybyciu sprzymierzonych do Turan. Wiadomość o tem nadeszła drogą lądową za pomocą kommunikacji semaforycznéj (przez latarnie strażnicze) która zaprowadzoną jest od granicy Anamu do stolicy chińskiéj.

Wiadomość ta miała sprawić niezmierne wrażenie na rządzie chińskim, który króla Kochinchiny uważa za swego lennika i ma z nim nieustanne stosunki.

Ten król w czerwcu r. b., wysłał nadzwyczajną ambassadę do Pekinu i domyślają się że naczelnik téj missji miał prosić cesarza chińskiego o pomoc na przypadek ataku francuzów, i że ta pomoc została mu odmówioną. W chwili przybycia téj ambassady, sprzymierzeni znajdowali się w Tien-Tsing i obecność ich niewątpliwie podyktowała tę odmowną odpowiedź Cesarza Hieng-Fu. Z tego co poprzedza wnosić można, że wyprawa do Kochinchiny oprócz bezpośrednich rezultatów, wywrze pomyślne wpływy na umysł cesarza chińskiego. Ta nowa dążność już się nawet daje postrzegać.

Rząd chiński jest także skłoniony do zadośćuczynienia warunkom-traktatu francuzko-angielskiego, przez obecne wypadki w Nankinie. Od miesiąca lipca powstanie zostające pod dowództwem sławnego króla Wschodu, wzięło znowu górę. Po rozmaitych klęskach, powstańcy zdołali nareszcie z korzyścią uderzyć na wojsko cesarskie i zmusić je do odstąpienia od oblężenia Nankinu. Jenerał cesarski został wzięty w niewolę i żywcem spalony na głównym placu Nankinu. Ta klęska potężne wrażenie uczyniła na umyśle cesarza, tém bardziéj że w skutku tego wypadku powstańcy jak to zwykle bywa kiedy powodzenie przechyla się na ich stronę, otrzymali wielkie posiłki.

Zdaje się, że chwilowo biegała wieść jakoby sprzymierzeni chcieli wziąć stronę powstańców. Ta pogłoska pomimo swojéj niedorzeczności, znajdowała powszechną wiarę i cesarz ucieszył się niezmiernie, dowiedziawszy się że tak nie jest.

Według ostatnich wiadomości, dwaj inspektorowie przybyli do Szangai, aby wspólnie ze sprzymierzeńcami uregulować kwestje tyczące się potrzebnych modyfikacji taryfy celnéj w Cesarstwie.

Ci inspektorowie poprzedzają jeneralnego kommissarza, którym jest jeneralny dyrektor ceł i który ma przybyć osobiście aby podpisać nowy regulamin skoro szczegóły jego zostaną roztrząśnione i zdecydowane. Dwaj inspektorowie chińscy mają być bardzo biegli w sprawach któremi się zajmują. W spełnieniu danéj im missji, dopomagać im będzie mandaryn gubernator Szangai, który doskonale zna handel i stosunki europejskie, i który zawsze zostawał w dobrem porozumieniu z cudzoziemcami.

Liczne domy cudzoziemskie które opuściły Kanton w początku nieprzyjacielskich kroków przeciw temu miastu, otrzymały od swoich właściwych konsulów zawiadomienie, że mogą powrócić bez żadnéj obawy względem swoich interessów. Naczelnicy tych domów wolą pozostać w Szangai, bo port ten jest dziś korzystniejszy i przystępniejszy dla tranzakcji z wnętrzem kraju.

Już wiele domów angielskich i amerykańskich posłało reprezentantów, którzy rezydować będą wzdłuż brzegów rzeki, gdzie prowadzą się wielkie interessa i nader ożywiony handel przybrzeżny.

Okręt transportowy handlowy angielski *Scotland*, najęty na rachunek eskadry francuzkiéj, opuścił port Szangai, udając się do Turan. W ostatnich dniach otrzymano bardzo pomyślne wiadomości od korwety parowéj *Laplace* i parowego avizo *Pregent*, na których znajduje się baron Gros i członkowie jego missji. Te dwa statki stały w porcie Simoda w Japonji.

Mówiono że brat Cesarza japońskiego umarł (teraz donoszą że sam cesarz). Xiąże ten był naczelnym wodzem wojska lądowego i morskiego i cieszył się wielką popularnością i wpływem na umyśle monarchy. *(Indep. Belge.)*

F R A N C J A.

Paryż 15 Grudnia. Depesza telegraficzna otrzymana dziś, może wyjaśnić nieco sprzeczne wieści jakie krążyły względem środków surowości przedsięwziętych w Dżeddah, dla ukarania zbrodni które zakrwawiały to miasto. Według téj depeszy, Namik-pasza nie został aresztowany, ale przeciwnie on wydał w ręce sprawiedliwości jednego kadego i pewną liczbę osób z wyższych klas o których spólnictwie w popełnionych zbrodniach przekonał się z dochodzeń swojéj policji. I ta depesza nie wiele jest zrozumialsza niż krążące poprzednio wieści, tyle tylko możemy na pewno powiedzieć, że wypadki nieznane dotąd szczegółowo, ale niewątpliwie pewnéj ważności, miały miejsce w Dżeddah. Listy z Egiptu dawniejsze zapewnie od tych wypadków, mówiły już o pewnym rodzaju niezadowolenia, jakie pan Sabatier dał uczuć względem złéj chęci władz miejscowych. Pan Sabatier miał tylko w pomoc dla dopełnienia swojéj missji jednego konsula angielskiego, przybyłego z Kairo, a który będąc niższym w stopniu od naszego jeneralnego konsula, nie mógł mu dopomagać dość skuteczną powagą. Według tychże wiadomości, Namik-pasza nie jest wolny od podejrzenia o pewną przynajmniéj moralną wspólność w głównych rzeziach i jeśli te podejrzenia nie mogły spowodować tak nadzwyczajnych środków o jakich biegały pogłoski, być może jednak, że one skłoniły go do uczynienia uderzającego kroku o którym powyżéj wspominaliśmy, dla zrzucenia z siebie odpowiedzialności przed opinją świata ucywilizowanego

— Wszelkie wiadomości jakie otrzymujemy z różnych stron, zgadzają się z tém cośmy donieśli poprzednio o opinjach kommissji roztrząsającéj kwestję immigracji wolnych murzynów. Wszyscy officerowie marynarki francuzkiéj przesłuchani dotychczas w łonie téj kommissji, jednozgodnie oświadczają się na korzyść dotychczasowego systemu, nie zaprzeczając wszakże że on mógł dać powód do niejakich nieregularności. Zapewniają nawet, czego niechcemy podawać za uzasadnione, że obok szukania innych środków rekrutowania robotników dla naszych kolonji, dotychczasowy system został zatwierdzony, z zawarowaniem czuwania ściśle nad uniknieniem wszelkich możliwych nadużyć.

— Depesza telegraficzna z Algieru donosi, że wojska dywizji Gastu, miały nową utarczkę i że powstanie naczelników arabskich, wkrótce bezwątpienia zostanie zupełnie przytłumione.

Dywizja eskadry morza śródziemnego otrzymała rozkaz udania się na przezimowanie do Cherbourga, pod dowództwem kontr-admirała Jehenne. Kontr-admirał Jurieu de la Graviere wraca z Adrjatyku na statku *Algesiras* i udaje się do Paryża, gdzie wezwany został dla konferowania w przedmiocie sprawy czarnogórskiéj *(Ind. Bel.)*

I N D J E.

Kalkuta 19 listopada. Po ogłoszeniu królewskiéj proklamacji, odbył się tu już meeting, w celu naradzenia się nad adressem do królowéj. — Nawab z Morshedabad uprzedził nawet tę demonstrację wierności, przesłał bowiem do królowej adress winszujący. Krok ten z tego szczególnie powodu jest ważnym, ponieważ ten nawab jest zięciem króla Oude. Podczas gdy królowa Wiktorja figurycznie przynajmniéj wstępuje na tron wielkiego mogoła, ostatni potomek tych najpotężniejszych władców azjatyckich, znajduje się jako wygnaniec w drodze do kraju, o którego istnieniu może dotąd nawet nie zamarzył. Sędziwy Delhi Mogoł przybył do Kalkuty i ma zostać odesłanym na Przylądek Dobréj Nadziei. Panu O. Rieley udało się dostać w swoje ręce tron, szale, kobierce i t. p. Umer Singa, w wartości 30 tysięcy rupji, dowiedział się także o miejscu, gdzie

inne ważniejsze skarby są ukryte. Synowiec Nena Sahiba, Ranavi Rao skazany na deportację, przybył do Patna. Głównie tu skarżą się na to, że rząd zanadto łagodnie z nim postąpił. Słychać że Nena Sahib ma się znajdować w dawnym punkcie swoich operacji pod Gorukpur na zachód od Oude ku Nepalowi. Zresztą nowa poczta jak zawsze donosi o ucieczce rozmaitych oddziałów powstańców przed ścigającemi ich anglikami.

(Neue Preussische Zeitung.)

ROZMAITOSCI.

Przemysł i Rutyna.

Wołają na nas liczne głosy: przemysł wzbogaca kraj! trzeba więc go u nas rozwijać. Dobrym być może przemysł realny w Stanach Zjednoczonych, w Anglji, Francji i nawet w Niemczech, ale nie w krajach słowiańskich, a tem mniéj u nas. My od wieków uprawiamy rolę i dobrze nam z tem było, pókiśmy zbytków modnych nie znali. Rolnictwo więc jest zawsze dla nas podstawą bogactwa krajowego, przemysł zaś jest tylko środkiem pomocniczym do pomnożenia zasobów.

Mamy w tym względzie obrazek przez M. *Kittary* professora uniwersytetu Kazańskiego, w *Pamiętnikach* Cesarskiego *towarzystwa ekonomicznego Kazańskiego.* (Zapiski Imperator. kazanskaho ekonomiczeskaho obszczestwa Nr 9) skreślony pod nazwą *Nietrafna próba* (Nieudacznaja popytka): który z powodu, że znaleść może zastosowanie cząstkowe w kraju naszym. dla czytelników Kroniki w skróceniu tu podajemy:

„Znam mieszkańca sąsiedniéj gubernji Stefana Iwanowa, który jest tyle interessującym i tyle poważanym, że pozwalam sobie w krótkości skreślić jego życiorys. Stefan Iwanow jest włościaninem rządowym, lecz niebogaty, skończył nauki gimnazjalne i nabył przez to prawa do służby rządowéj w któréj otrzymać mógł rangi, ordery i pieniądze; lecz zaniechał to wszystko, powrócił do dawnego stanu i dotąd zostaje włościaninem. Rzadki ezjawisko! — A chociaż wiele osób zdrowo myślących pogląda na Iwanowa z politowaniem, jednakże on niezważając na to, pomagał ojcu swemu Tymoteuszowi Iwanowu prowadzić niewielki handel zbożowy. Ale rychło przekonał się, że handel bez kapitału zapasowego nie ma wielkiej wagi, a nawet naraża na straty; to też postanowił wyszukać sobie innego rodzaju zatrudnienie, zapewniające większą korzyść.

Przyroda zamożna téj gubernji w któréj Iwanow mieszka, zwłaszcza lasy tameczne w większéj części dziewicze, mała ilość rękodzielni, taniość robocizny, wszystko to zachęcałc do przemysłu, którym zająć się mój znajomy postanowil. Lecz jakim przemysłem zająć się miał; żeby sąsiednim przemysłowcom nieprzeszkadzać i od nich wzajemnéj przeszkody nie doznawać, tego zadania wiadomości jego gimnazjalne nie były w możności rozwiązać i dla tego otrzymawszy błogosławieństwo rodziców, Iwanow udał się w r. 1852 do uniwersytetu kazańskiego, gdzie na skutek prośby, otrzymał od zwierzchności uniwersyteckiej dozwolenie słuchania bezpłatnie lekcji, chemji, mechaniki i technologji, oraz pracowania w laboratorjum technologicznem, a to z uwagi, że proszący nie był w możności uiszczenia rub. sr. 40 rocznie za prawo słuchania lekcji.

Ośm miesięcy przebył Iwanow w Kazaniu i pracując ciągle od rana do wieczora już to w audytorjach, już w laboratorjum, bez względu na niezbyt powabną swą powierzchowność, pozyskał zupełną przychylność i szacunek, tak spółuczniów jak i professorów.

Obecnie Iwanow co rocznie raz przybywa do Kazania dla dowiedzenia się o nowych wynalazkach w technologji i zasięgnięcia u professorów rady potrzebnéj.

Podług zwyczaju będąc u mnie w roku bieżącym, wiele rzeczy ciekawych mi opowiadał, z pomiędzy których było takie zdarzenie, które jako pouczające, własnemi jego słowy opowiem.

„Wyrobu kalafonji i terpentyny, który w pierwszych latach méj praktyki wielce mię zajmował, zaniechałem, dla tego że główny mój konsument kupiec P. fabrykant papieru maszynowego, rzekł mi stanowczo, że więcej mojego wyrobu nabywać nie będzie: bo dostawiać mu mają z Moskwy kalafonji zagranicznej, daleko lepszéj i prawie za tęż samą cenę. Przykrą mi była taka odpowiedź kupca, lecz trudna rada, bo ma słuszność. Za granicą zbiera się żywica świeża z wierzchołków drzew lub z naciosów umyślnie w tym celu uczynionych; tam dość ciepła słonecznego do stopienia i przecedzenia jéj i kalafonja bywa czystą, przezroczystą, jasną, a przytem stanowi produkt podrzędny, głównie dobywa się terpentyna. U nas zaś naciosów na drzewach w lasach rządowych czynić nie wolno; na wierzchołek drzewa włościanin rossyjski nie zechce i nie umie wleźć; to też poprzestać potrzeba na żywicy staréj, skrzepłéj, zbieranéj na pół z korą i rozmaitemi śmieciami czyli próchnem. Czyż można ze złego materjału dobry otrzymać produkt?

Zaprzestawszy wyrobu kalafonji, wziąłem się do robienia mydła, które sprzedaję taniéj od innych producentów, lecz i tem wszystkim dogodzić nie mogę, dla tego że jedni znajdują moje mydło nie tak żółte, jak pospolicie wyrabiano; innym chce się jakiegoś szczególnego zapachu; chociaż ani kolor, ani też zapach nie nadają lepszych przymiotów mydłu zwyczajnemu. Przytem zwierzchność moja twierdzi mi, że mydlarstwo nie jest rzemiosłem włościanina, lecz przedmiotem fabrycznym, że zatem powiniem zapisać się do gildji. Więc w początku mojego przedsięwzięcia wpisać się do gildji, połowę dochodu mam oddać na opłatę do gildji, jedynie za to że mię kupcem nazywać będą i z otrzymanym honorem nie będę miał co jeść!? Toćto zachęta do przemysłu i w naszéj okolicy wiele trafia się widzieć podobnych zachęt. Przytoczę tu jeden tylko przykład.

Kiedy mi się nie udał przemysł w wyrobie kalafonji i mydła, postanowiłem trudnić się pędzeniem smoły. Do tego rodzaju przemysłu pobudziła nowość w naszéj okolicy, bo tu nikt smoły nie pędził, chociaż borów sosnowych nie miara, cięcia wielkie i smolak czyli kapina daremnie gnije. Wiedziałem przytem, że w powiatach północnych gubernji wiele włościan tym wyrobem trudni się, pobierając karpinę z lasów rządowych; co przekonywało mnie, że wolno jest włościanom trudnić się smolarstwem bez opłaty gildji. Postanowiłem więc rozpocząć ten przemysł sposobem zwyczajnym, a następnie wprowadzić ulepszenia, jakie nauka i doświadczenie mi wprowadzić każą.

Udałem się tedy do leśniczego rządowego z prośbą o wydanie mi assygnacji na trzy sążnie sześc. karpiny. Doznałem łaskawego przyjęcia i traf dla mojego przemysłu był pomyślny, bo ministerjum, niewiem w jakim celu, poleciło izbie dóbr państwa uczynić doświadczenia na pędzeniu smoły; izba zaś zarządziła wykonanie tego leśniczemu naszego powiatu. Wiadomo, że każda próba czyli doświadczenie, oprócz znajomości rzeczy, wymaga czasu, pracy i nakładów; panowie zaś leśniczowie bez tego mają wiele zatrudnień... Dla tego też leśniczy rad był mojemu żądaniu i zaproponował mi, abym się zajął doświadczeniem pod jego kierunkiem. Zgodziłem się na to, bo pracując dla siebie, rad byłem usłużyć bliźniemu, usługa zaś może się kiedy przydać.

W początku roku bieżącego wnet po téj naszéj ustnéj omowie, leśniczy uczynił stosowne przedstawienie do izby; ztamtąd, w miejsce oczekiwanéj decyzji, nadeszło jakieś zapytanie żądające wyjaśnienia; ztąd poszła odpowiedź a ztamtąd nowe zapytanie—i wszczęła się długa korrespondencja piśmienna, ze stosownemi przerwami, a to wszystko z gorliwości w służbie i z troskliwości o dobro skarbu; przez co interes mój przewlókł się do końca marca. Wreszcie nastąpiła dziwna decyzja, bo izba poleciła leśniczemu, aby dozwolił mi pobrać z lasów rządowych trzy sążnie sześc. karpiny, dla czynienia doświadczeń, stosownie do zarządzenia ministerjum; lecz to się dozwala na jeden raz tylko, z ostrzeżeniem, aby wydatek nastąpił w czasie przepisami określonym i aby pobraną była podług taxy opłata od ilości wydobytéj smoły.

Oto mi troskliwość o dobro skarbu! Izba ma potrzebę czynić doświadczenia, które porucza mi wykonać, bez względu że urządzenie smolarni wymaga jakich bądź kosztów i straty czasu; za to zaś wszystko udziela mi karpinę, lecz niezupełnie darmo, bo żąda opłaty za smołę wydobytą. Mniejsza już o to, lecz, co najgorsza, że po wypaleniu smoły z trzech sążni karpiny, każą mi cały zakład smolarski zrujnować.

Mocnom się obraził na taką decyzję izby, lecz cofnąć już méj deklaracji nie mogłem, bo rachując z góry na poparcie władz, dla których doświadczenia smolarskie potrzebne były, zawczasu urządziłem piec smolany.

Chcąc tedy ukończyć rozpoczęte dzieło, w połowie marca udaję się do leśniczego po assygnację. „Chętnie, bardzo chętnie udzieliłbym, lecz niewolno, nie mogę; w reskrypcie powiedziano: w czasie przepisami określonym, to jest gdy soki zostają w korzeniu.“—Taką mi odpowiedź udzielił leśniczy. Pojaśniałem mu, że nie żądam assygnacji na drzewo klocowe, lecz na karpinę czyli pnie po drzewie ściętém; jakże można tu zastosować soki w korzeniu, kiedy już kloc dawno ścięty? Lecz moje wyjaśnienie nic nie pomogło i leśniczy literalnie trzymając się słów reskryptu izby, oświadczył mi, że mogę się zgłosić po assygnację w terminie od d. 1go września do d. 15go marca, to jest, w czasie otwarcia lasów.

— Więc mam kopać pnie w zimie, z pod śniegu kiedy ziemia jest zlodowaciałą?

— Rozumie się, odpowiedział leśniczy, terminu odmienić nie mogę, bo uległbym odpowiedzialności.

— Przecież to pień, nie drzewo—jeszczem raz mu nadmienił.

— Lecz jest w nim korzeń i część strzały, bo kloc nie ścina się aż do saméj ziemi. Czekaj terminu, nie ma co rozprawiać; izba jest mędrszą od nas obudwu.

Widząc daremne moje wyjaśnienia, zapytałem jeszcze leśniczego, czy mogę kupić karpinę u osób prywatnych? „Możesz, lecz nie radzę“—odpowiedział mi. Nie wyjaśnił wszakże przyczyn i sam wpaść musiałem na domysł, że się obawia, abym kupiwszy karpinę u osób prywatnych, nie zaniechał oczekiwanych doświadczeń.

Mało więc przywiązując wagi do tego ostrzeżenia i wiedząc, że u włościan na nowinach długo są pozostawiane pnie, bo lenistwo od karczowania ich wstrzymuje, postanowiłem takowe kupić. Lecz i ten nabytek nie tanio mi przyszedł, bo chłop ruski zna cenę przedmiotów przez się nabywanych, lecz czego sam nie kupował, tego ocenić nie umie, a potrafi za żądany od niego towar potrójną wartość wymagać. Jakoż, po długich targach, skupiłem pnie u włościan, wziąwszy u jednego pięć u drugiego dziesięć sztuk, tak że trzy sążnie wyniosły mi rs. 9 nie rachując do tego pracy użytéj do wydobywania pni i dogodności włościanom uczynionéj przez oczyszczenie im pól.

Kiedym już miał przystąpić do łupania pni do pieca, otrzymuję rozkaz abym się stawił przed naczelnikiem okręgowym (1). Był to człowiek dobry i mnie znajomy, a nawet dla mnie łaskaw; śmiało więc udałem się do niego, nie spodziewając się niczego złego; lecz mocnom się zadziwił, widząc go dla mnie niełaskawym a nawet obrażonym.

— Mój kochany—rzekł do mnie na przywitanie, masz zamiar pędzić smołę i zdaje mi się, żeś przysposobił trzy sążnie sześcienne karpiny?

Tak, trzy sążnie, odpowiedziałem z obawą i przypomniały mi się słowa ostrzegające leśniczego: można, lecz nie radzę.

— Masz że assygnację na karpinę?

— Nie mam, boć te pnie nie są wzięte z lasów rządowych lecz nabyłem je od włościan, z nowin.

— Czy masz świadectwo udowadniające, że włościanie rzeczywiście sprzedali ci karpinę?

— Nie mam, bom nie wiedział, że jest potrzebném, a przytém włościanie pisać nie umieją.

— Są na to pisarze w zarządach gmin i jeśli nie udowodnisz kupna świadectwem, to posądzić można, że karpina skradzioną została z lasów rządowych i jeśliś sam nie kradł, to włościanie, u których je nabyłeś, ukraść mogli.

— Kupiłem pnie częściowo od trzydziestu włościan.

— Lecz i to nie usprawiedliwia cię i jeśli nie złożysz mi żądanego świadectwa lub assygnacji leśniczego, to nie tylko wzbronione mieć będziesz pędzenie smoły, lecz zmuszonym będę rozpocząć proces o dopełnioną kradzież drzewa.

Pogróżka taka wzruszyła mnie mocno; przekląłem w duszy smołę i karpinę i bez długiego namysłu, udałem się do włościan, u których kupiłem pnie, z prośbą o poświadczenie kupna.— Lecz i tu sęk; pierwszy Trofimicz dowiedziawszy się o celu mojego przybycia do wsi, poskrobał się w głowę i umknąwszy w pole, kazał mi czekać powrotu jego za godzinę. Kuzmicz i wszyscy inni także umknęli w pole i nie prędzej z nimi o interessie mówić mogłem, aż chyba wieczorem, gdy powrócić mieli do swych domów. Nie chcąc

(1) Dobra rządowe w Cesarstwie podzielone są na okręgi, z których każdy zawiera niemniéj jak jeden powiat, a niekiedy i dwa, stosownie do ludności włościan; takim okręgiem zarządza naczelnik, urzędnik kla. VII

tracić drogiego czasu na daremnem oczekiwaniu włościan, udałem się do znajomego mi pisarza włości i opowiedziawszy mu całą rzecz, żądałem jego pomocy.

— Gotów jestem ci służyć mój Stefanie, wiem że będziesz umiał wywdzięczyć się. Interes ten wprawdzie jest małéj wagi, lecz nie wypadało o nim mówić naczelnikowi okręgowemu. Przez twoją uczciwość i rzetelność teraz utworzyć się może sprawa wielkiéj wagi; sam temu winieneś, żeś źle począł.

— Jakto źle, panie pisarzu?

— Naprzód źle powiedziałeś że nie masz assygnacji, należało powiedzieć: nie wiedziałem, po co mię wezwano, złożę assygnację.

— Zkądbym dostał assygnację, kiedy pnie nie pochodzą z lasu rządowego?

— To nic, musisz jednak postarać się o assygnację. To pierwsze złe. Drugie to, żeś przyznał się do kupna pni od włościan.

— Wszakże prawdę zeznałem.

— Nie o prawdzie mówimy lecz o złem. Wieleś uczył się w gimnazjum, a przezorności nie nauczyłeś się. Jam nie pobierał nauk w gimnazjum i nia posiadam uczoności, lecz takiego głupstwa nie dopuściłbym się w zeznaniu naczelnikowi, że pnie kupione są od włościan, lecz powiedziałbym mu: złożę assygnację i poszedłbym do leśniczego po nią. Trzecie złe w tem, żeś Trofimiczowi opowiedział całą rzecz i żądał od włościan świadectwa na kupno pni. Należało wprost do mnie się udać, a wtedy bez Trofimicza i Kuzmicza i innych włościan mógłbyś otrzymać żądane świadectwo o którem oni zgoła nie wiedzieliby. Teraz zaś zaradzić temu nie potrafię, bo włościanie już się zmówili i żeby śladów już w polu nie pozostało, równają doły po pniach.

I rzeczywiście, wezwani do zarządu gminy włościanie zaprzeczyli sprzedaży mi pni. Nie pozostało więc mi nic innego przedsięwziąść, jak tylko z porady pisarza udać się do leśniczego, i z czołobitnością oraz rozwiązaniem sakwy domagać się assygnacji. Lecz jakże mi wyda assygnację w czasie zamknięcia lasów i na pnie pochodzące nie z lasu rządowego?

„Sakwę rozwiąż, dostaniesz assygnację, bo nie posiadając świadectwa włościan ani też assygnacji, każesz sądzić, że karpina skradzioną została. Kto jest sprawcą téj kradzieży? rozumie się że nie kto inny, tylkoś ty, bo u ciebie na dziedzińcu leżą pnie jako *corpus delicti* czyli dowód czynu. Zła więc sprawa wynika, to zabór dobra skarbu, o rabunek lasów, a chociaż skończyłeś nauki gimnazjalne, nie przestałeś jednak być włościaninem; ulędz więc musisz surowości kar, na włościan ustanowionych.“

Miał słuszność w swem rozumowaniu pisarz; sumienie przekonywało mnie, że starać się w takim razie o assygnację u leśniczego jest rzeczą nieuczciwą, lecz trudno odrzucić podany mi środek ratowania się w nieszczęściu.

— A jeśli mi assygnacji odmówi leśniczy dla tego, że sakwa moja mała, bom niezamożny, co wtedy pocznę? zapytałem mojego uczonego djabelnie radcę.

„Jaki z ciebie dziwak, mój Stefanie! rozwiąż tylko sakwę a wszelki datek będzie dobrym i lepiéj coś wytargować, jak z niczem pozostać. To wszakże gratka niespodziewana, miłą więc być musi. Nie jesteś prostym chłopem, boś nauki pobierał w gimnazjum; trudnoć z tobą targować się. Oto masz na mnie przykład delikatności, gdym za poradę moją nie oznaczył ci ceny wynagrodzenia, którą stanowczo z góry dla chłopa każdego oznaczam. Takiż wzgląd mieć będzie i leśniczy; pamiętaj tylko, że on jest wyższym ode mnie urzędnikiem, to też znaj się na rzeczy, bo rzeczywiście może ci niedać assygnacji, gdyż termin upłynął. Jeślibyś nie mógł dostać żądanéj assygnacji, to się znajdzie inny środek zaradczy. Chcesz wiedzieć jaki? Oto podaj na piśmie doniesienie władzy właściwéj; że w nocy z dnia na dzień taki, lub w nieobecności mojéj, złożył ktoś na moim dziedzińcu karpinę, a nie wiedząc przez kogo i na jaki cel przywieziona, upraszam o wyszukanie właścicieli onej i o uprzątnięcie takowéj z mojego dziedzińca i bez niéj ciasnego.“

— Co za brednie panie pisarzu? wszakżem już zeznał prawdę naczelnikowi okręgowemu.

— Mówiłeś, lecz nie pisałeś, słowa ulatują a pisma pozostają, lecz i te zniszczyć można i znowu napisać. Ze słów twoich nie doszedłbyś do końca, a gdy napiszesz to com ci podyktował, wszystko dobrze pójdzie. Wprawdzie rzecz ma się inaczéj, lecz w procesie wszystko będzie w porządku, czyli jak się wyrażają prawnicy, będzie sprawa niemoralna lecz prawna. Zapytają bowiem sąsiadów twoich, czy nie woził kto karpiny do takiego włościanina, lub czy nie widzieli kogo wiozącego takową?— odpowiedzą: nie woziliśmy i nie widzieliśmy, bo komuż zechce się włóczyć po sądach na świadka? Ty zaś twierdzić będziesz: nie wiem jak mi wyrosły trzy sążnie karpiny. Nastąpi decyzja prawna, wywieść karpinę na koszt winnych. Wówczas to wystąpisz z deklaracją, że chcąc ulgę przynieść władzy, która winnych znaleźć nie mogła, z gorliwości o dobro skarbu podejmujesz się wypędzić smołę z tych trzech sążni, za opłatą do skarbu od wiadra podług taxy. Po takiej deklaracji oddadzą ci karpinę.

Jak uważacie, pisarz jest wierutnym łotrem, lecz zna przepisy i umie sprawę dobrze pokierować. Słuchając jego rady, udałem się do leśniczego i byłem pewnym doznania przychylności jego, z uwagi, że poleconych przez ministerjum doświadczeń jeszcze nie wykonał. Przyszedłszy tedy doń, zaczynam zdaleka rzecz od doświadczeń. Lecz leśniczy nie w ciemię bity, słuchać mnie nie chce. „Jakie tu doświadczenia, rzekł, długa historja! teraz pora zamknięcis lasów, milczéć będziemy do czasu otrzymania od władzy przypomnienia, a gdy przyjdzie przypomnienie, które może i nie przyjść, odpowiemy, że zimową porą trudno kopać karpinę i że małośmy wydobyli jéj, w ilości niewystarczającéj na doświadczenia; poczem znowu zamilkniem. Interes przewlecze się, urzędnicy się zmienią lub do doświadczeń ostygną i na tem skończym.“

— Lecz ja chcę doświadczenia robić i już kupiłem 3 sążnie sześc. karpiny.

— Słyszałem, słyszałem mój kochany — rzekł śmiejąc się głośno leśniczy — nie radziłem ci, — lecz mnieś nie posłuchał, a dobrze cię przywitał naczelnik okręgowy? cha, cha, cha!— Któżto mu doniósł że masz karpinę bez assygnacji? wiem żeś się starał o świadectwo.... cha, cha, cha!

Taka to delikatność i grzeczność urzędnika leśnego, który kształcił się w stolicy. Przykro mi było kłaniać się i prosić, lecz trudna rada, prosić musiałem i po rozwiązaniu trzosu, assygnację otrzymałem, za opłatą do skarbu po rs. 2 kop. 40 od sążnia, czyli razem rs. 7 kop. 20. Oprócz tego musiałem dać leśniczemu dwa papierki granatowe po 5 rs., równe jednemu czerwonemu t. j. 10 i to uważam za łaskę. Chcecie wiedzieć jaka była assygnacja? Z datą wsteczną dać mi nie mógł, bo rachunki z zamknięciem lasów są ukończone; daty następnéj zimy wystawić nie mógł, bo mi taka assygnacja na nic nie przydałaby się; dał więc mi assygnację dziwną na kupioną jakoby karpinę na rynku.

To też skorom się stawił przed naczelnikiem okręgowym i okazał mu tę assygnację, rzekł mu: dotąd uważałem cię za człowieka uczciwego, lecz teraz przekonywam się żeś łotr z łotrów razem z leśniczym, toć tylko bezczelny łgać może bezsumiennie, że karpinę kupił na rynku; gdzież u nas na rynku pnie sprzedają? szczęście twoje, że do téj sprawy wmieszał się urzędnik, bo inaczéj oddałbym cię pod sąd dla przykładu innym.

Bolało mię także zawstydzenie, lecz jeślibym nie postarał się o assygnację, to leśniczy gorzéj ze mną postąpiłby niż naczelnik.

I tak z trzech sążni karpiny otrzymałem 150 wiader smoły, czyli 94 pudów, wartości rs. 10 kop. 24. Wydatki zaś wyniosły, za karpinę rs: 9, opłata do skarbu rs. 7 kop. 20, leśniczemu rs. 10 razem rs. 26 kop. 30, potrąciwszy z tego dochód rs. 10 kop. 24, straty poniosłem rs. 16 kop. 16, nie rachując w to kosztów poniesionych na budowę pieca smolarskiego.“

Oto obraz przemysłu, czy zawsze lepiéj udaje się u nas, bez względu że nie słychać o takich nadużyciach, twierdzić nie możemy. Wiemy tylko, że słowianie dotąd mniéj są zdolni do wszelkiego przemysłu, bo jeszcze nie mają do tegu naglącéj potrzeby.

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Godlewski Tomasz ob. z Tarnowa nr 614, *Lasocki* Antoni ob. z Krążnicy nr 552, *Sarnecki* Lucjan oby. z Kodnia nr 414, *Zawisza* Aug. ob. z Soboty nr 584, *Bieliński* Alex. ob. z Poznania nr 634, *Hohenlohe* Hugo xiąże, *Renard* hr. i *Rymułtowski* Polidor szambelan dworu N. Króla Pruskiego z Berlina nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Czarnecki Bronisław ob. do Brześcia Lit., *Jonakowski* Jul. ob. do Kamieńca Podolskiego, *Okęcki* Józef ob. do Krobowa.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 228, wyjechało 276.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 20 Grudnia 1858 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	13
Dukaty hollenderskie nowe ważne	3	17	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	94	11	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4⁸/₂₅%)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 15 rs.	14	67	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
〃 〃 procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	110	6
〃 〃 z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%)	—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem.	—	—	—	—

Wexle.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	97	65	97	20
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	148	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	60	6	57
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	66	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	100	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	50	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	30	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. — kop. 88³/₉
od listów zastawnych kop. 29³/₃
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 94⁴/₉

TEATR WIELKI. Jutro: *Cyrulik Sewilski*, p. Reichard przedstawi rolę Almawiwy.

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukowac. — Warszawa dnia 9 (21 Grudnia 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*